

# NASZA GMINA Towarzystwo Rozwoju Ziem Andrzejewskiej TRZA ANDRZEJEWO

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJEWSKIEJ • NR 4(17)/2010

*Niech ta Gwiazdka Betlejemka,  
która wschodzi tuż po zmroku,  
da Wam szczęście i pomyślność,  
w nadchodzącym Nowym Roku.*

**W tym numerze:**

- \* Widowiska herodowe (herody)
- \* Kim jest św. Mikołaj?
- \* Historia piłki nożnej w Andrzejewie (cz. 2)
- \* Powstanie styczniowe (gloria victis)
- \* Konkurs literacki rozstrzygnięty



## Widowiska Herodowe

W okresie od wiat Boego Narodzenia a do Matki Boskiej Gromnicznej w licznych kościołach, przede wszystkim klasztorach, wystawiano jasełka, ukazujące odpowiednie sceny z historii biblijnej. Wokół tych przedstawień skupiała się ciekawa, pobożna a ponadto liczna publiczność. Zwyczaj ten, zapożyczony od Włochów, pochodzi z okresu średniowiecza i w tych wiekach pojawia się także w Polsce. Jasełka początkowo były zestawieniem szeregu figur, przedstawiających różne osoby, które wymieniano w zależności od nastęstwa wiat. Piewanie kolejno zmieniło spojrzenie na ukazwane sceny. Obrazy jasełkowe zaczęto pojmować jako ilustracje do kolejnych postaci, które wspominały

Ruchliwe i zabawne widowiska szopkowe, wygnane z kościoła, z rękami zakonników trafiły do rąk młodzieży i rzemieślniczej w miastach i parobków wiejskich. Mając w sobie coś z teatrów tworzonych przez grupy przebiegaczy chodzących z maskarami, czyli kółkami przebranymi za różne zwierzęta. Chodzono z turoniem, kozą, konikiem, bocianem, niedźwiedziem, urawiem albo kogutem. Chodzili też chłopcy z gwiazdami, szopkarze z szopkami i kukiełkami. Popularnym przedstawieniem stały się wystawiane od dnia w Szczepana „Herody”, ukazujące historię narodzin Jezusa.

W skład każdej grupy herodów wchodziły następujące postaci: Król Herod ubrany w strój



Herody (źródło: [www.ciechanowiec.info](http://www.ciechanowiec.info))

rozmaite postaci składające pokłon Dzieciątka, w ilości wystawianych figur wzrastała. Z czasem zaczęto poruszać różne bami i przedstawiać akcję, odpowiadając zabawnym i stosownym. Jasełka stały się miniaturowym teatrem. Kiedy pobożne widowisko zmieniło się w zabawę, na którą przybywali także mieszkańcy nie umiejący zachować się odpowiednio w miejscu wiat, pojawiły się w XVIII wieku zakazy biskupów, które wyrażone zostały ruchem szopki z kościoła, pozwalając jedynie na wystawianie niemych i nieruchomych obrazów.

królewski: czerwony płaszcz, na głowie korona, w dłoni berło – niekiedy występował ze swym małżonkiem Herodiadą; Marszał (Adiutant); ołnierze (Śludzy) w barwnych mundurach, z polskimi dystynkcjami i czapkami hełmach lub w wielkich pierogach ozdobionych mnóstwem wiecidel. Nieodczwoni byli także rabin, uczonego rabin, biegły w czytaniu wiat księgi i tłumaczeniu prorocztw, ubrany w kołuszek, z brodem i pejsami, z workiem na plecach lub koszykiem w dłoni albo Dziad – pielgrzym, włachmanach; mierzwi przydziana w białe prześcieradło, w rękawku kosa i

Diabeł – ubrany na czarno, z przypiętym ogonem. Grupy liczyły przeważnie od 12 do 16 osób, w których nie brakowało członków, odgrywających role Aniołów.

Widowisko herodowe miało wiele wariantów regionalnych, w naszych okolicach przebiegało według przyjętego, zwyczajowo przestrzegane schematu: do domu, w którym zamierzano je odegrać, najpierw wchodził Marszał. Uprzejmie pozdrowił gospodarza i pytał: „Czy Państwo domu tutejszego pozwolą sprezentować króla Heroda naszego?” Gospodarz mógł zgodzić się na przedstawienie lecz mógł też odmówić. Jeśli odmówił, grupa dziękowała za „miłe” przyjęcie ich w domostwie i odchodziła do następnego domu czy do piekarni gospodarzowi i jego rodzinie takie oto słowa: „W tej chatupce gołodupce. Wszystko mają, nic nie dają”. Gospodarz, który wpuszczał do domu herodów mógł podziwiać i przysłuchiwać się deklamowanym rolom. Przebiegający wchodził do rodka. Gospodarz odsuwał stół i ławy pod ściany, robił tym samym jak najwięcej wolnego miejsca, sceny, na której mieli występować „aktorzy”.

Akcja zaczynała się od komendy: „tron dla króla Heroda”. Herod siadał na podanym mu krześle i dopiero pojawiali się pozostali uczestnicy wygłaszający swoje kwestie. Zgodnie z fabułą widowiska do zarozumiałego i pysznego Heroda, docierała informacja, że w Betlejem narodził się Król Wszechwiata. Wiadomość ta najchętniej przynosili mu Trzej Królowie podając jej z pokłonem dla nowonarodzonego Dzieciątka i darami godnymi króla a wiat mirr, kadzidłem i złotem albo powracający z dalekiego wiatu Dziad – pielgrzym. Herod dał potwierdzenia tej informacji. Na te okoliczności przywoływany był rabin. Nowina ta wprawiała króla w wielki żal, w przypływie której nakazywał wymordowanie wszystkich niemowląt płci męskiej, a w ród nich także swojego potomka. Jego decyzja napotykała wiele protestów ze strony onych Herodiady jak i ołnierzy. Niestety ich chęci nie zdawały się na nic, rozkaz był wykonywany, czego dowodem była przyniesiona, obcięta głowa królewskiego potomka. Do opuszczonego przez wszystkich Heroda przystępowała mierzwi, nieunikniona i nieprzekupna, odrzucając wszystkie ofiarowywane jej bogactwa i zaszczyty, a nawet królewskie berło i koronę. Człowiek wydawał swój wyrok: „ostatnie słowo powiadam na szyję kosę zakładam”. W tym momencie do akcji wkraczał Diabeł, który klął się ze mierzwi o duszę złego władcy. Widowisko kończyło się słowami wypowiedzianymi przez Diabła: „Królu Herodzie, za twe straszne zbytki, chodź do piekła boś ty brzydki!” Cała grupa kłaniała się swym widzom, składała podziękowanie za otrzymane datki i ze piewem udawała się do następnego domu piewając: „Za kolędę dziękujemy. Zdrowia, szczęścia wam życzymy.

Żebyście długo żyli, a po śmierci w niebie byli!”

Widowiska herodowe wyróbiły się w ród innych, aktorskich, osobowych występów powolnych dniczych swój okazało ci, staranniejsze reżyserskie. Wyznaczone role odgrywali przede wszystkim starsi chłopcy i młodzieńcy. Wymagano od nich sporych zdolności aktorskich: zapamiętywania długich partii tekstu oraz umiejętność ekspresyjnego odgrywania poszczególnych ról. Osoba wyróbiła cała się spośród inscenizatorów szczególnie zwróciła i pomysłowość, która odgrywała rolę Diabła. Był on strasznym potworkiem, który w czasie sztuki malował twarz sadzami, przede wszystkim młodym pannom przyglądającym się przedstawieniu lub też zbierał do worka, co było w zasięgu jego ręki m.in. suszone przy piecach w dliny. Sprytniejsza gospodyni ukrywała swój dobytek przed przedstawieniem a pozostawiała to, co chciała by znalazło się w rękach „szkodnika”. Zdarzało się, że do worka trafiał nawet pies. Figle Diabła wprawiały niekiedy oglądających w zakłopotanie, szczególnie panienki pałały chęć zemsty, dlatego łąpały Diabła za ogon. Niestety nabierały przy tym przykrego do wiadczenia. Diabeł był przygotowany na tak ewentualnie i w ogniu umieszczał spore ilości szpilek.

Pozostaje zadać sobie pytanie skąd aktorzy z kolejnych grup herodowych brali teksty do swych sztuk? Początkowo korzystano z tekstów wydawanych i drukowanych staraniem różnych stowarzyszeń religijnych. Druki te sprowadzono głównie do szkół i parafii. Kolejnikom udostępniali je księża, katecheci i nauczyciele. Korzystano także z odpisów rękocznych lub z przekazów ustnych, co powodowało, że tekst ulegał pewnym zniekształceniom. Zmiany pojawiały się także podczas inscenizacji, gdy któryś z aktorów zapominał swojej kwestii. Na terenie Andrzejewa najśłynniejszym tekstem, umieszczonym w czasie takowej próby wybrnięcia z sytuacji, są słowa mierzwi: „Triduridu, Tridura otom przyszła po ciebia!”

Widowiska herodowe wymagały wielu przygotowań, poświęcenia swojego cennego czasu na próby a także sporego nakładu pieniędzy na stroje przebiegaczy. Mimo tego takie grupy istniały a niekiedy nawet rywalizowały pomiędzy sobą. Szkoda, że na terenie naszej gminy nie ma na podziwianych tych przedstawień. Na pewno wieszko mieszkaćców, lubiących dobrą zabawę oraz chętnych przypomnienia sobie widowisk wystawianych przed wieloma laty, ucieszyłaby się na widok herodów pukających do ich drzwi lub też mołowo ci obejrzenia ich na scenie.

## Herody – przykładowy przebieg widowiska

(Wchodzi do domostwa Marszałek i zwraca się do gospodarzy)

Marszałek:  
-szanowni państwo, domu tutejszego, czy pozwolicie sprezentować króla Heroda naszego?

Gospodarze:  
-pozwolimy

Marszałek:  
-jeszcze o jedną prośbę wnoszę o tron dla króla Heroda proszę (Gospodarze podają krzesło)  
Król Herod (siada na tronie):  
-jam jest monarcha na tron osadzony mam złote berło i złotą koronę pod moją ręką cztery świata strony legiony wojska do mojej obrony. Na mój rozkaz, na moje zawołanie, niech tu przede mną Marszałek stanie

Marszałek:  
-kłaniam się Tobie najjaśniejszy Panie co rozkazujesz, wszystko wnet się stanie

Król Herod:  
-doszła mnie dzisiaj smutna nowina, że Panna Czysta porodzi syna

Marszałek:  
- tak, królu Herodzie, smutna nowina przychodzi; ponoć w Betlejem drugi Król się rodzi

Żołnierze (chodzą wokół tronu i śpiewają):  
-królu Herodzie na złotym tronie  
Twe wojsko czuwa i Cię obroni  
nie bój się, że Twój tron się osuwa  
Twe wojsko chodzi, Twe wojsko czuwa

Żołnierze:  
-nie bój się królu żadnej przeszkody bo my tu stoim u Twojej głowy u Twojej głowy z bronią rycerza na tve wołanie miecz w miecz uderza

Król Herod (do żołnierzy):  
-mówią, że na zachodzie słońce wschodzić będzie a na mym tronie nowy król zasiądzie.

Wy moi wierni żołnierze bierzcie miecze i pancerze na koń wsiadajcie i do Betlejem ruszajcie.  
Tam dla dzieciątka jednego, wszystkie wycinajcie nad królewskim synem, dyspensy nie dawajcie

Żołnierze:  
-natychmiast królu spełnim Twoją wolę wytniemy wszystkie małe pachole by nie została żadna główka mała na tym ziemskim padole

(Większość Żołnierzy wychodzi, tak samo Marszałek, a pojawia się Diabeł i Anioł)

Anioł (składa ręce jak do modlitwy i śpiewa):  
-królu, ach królu, bój że się Boga diabeł tu stoi i śmierć u proga królu Herodzie, nie bądź taki srogi bo Śmierć ci wkrótce podetnie nogi gdy dzieci wytniesz, ich krew czerwona zaleje tron twój, berło pokona

Diabeł (skacze z widłami):  
-królu Herodzie, powycinaj dzieci wtedy królestwo twe blaskiem zaświeci załśni wnet srebrem, zaiskrzy złotem nie bój się tego, co będzie potem

Król Herod:  
-ja się śmierci nie boję mam obronę potężną wielkie wojsko moje (do żołnierza)  
-zawołaj mi tu Żydka Mośka – tej rozumnej głowy niech wyjaśni problem mej królewskiej głowy

Żołnierze:  
-Żydku Mośku!, król cię woła!

Żyd Mosiek (niewidoczny):  
-nu, niech tylko zjem czosnek i cebula...

Żołnierze:  
-Żydku Mośku!, król cię woła!

Żyd Mosiek:  
-ojciec woła?, matka woła? Czego chce ta stara pierdoła?

Żołnierze:  
-Prędzej Żydzie!

Żyd Mosiek:  
-nu idę, idę – za godzinę, za dwie przybędę ćwiarteczkę wódki naszykuję, szabas odprawię i zaraz się stawię

(Żołnierze popycha Mośka)

Żyd Mosiek:  
-nu, już ja biorę swoją kasztanową kobylę (siada okrakiem na miotle i udaje, że jedzie na koniu)  
Witaj Królu Herodzie  
marnie się dzieje na twoim grodzie czterdzieści tysięcy dziątek wycięto a twemu synowi łeb w pół brzucha ścięto!

Król Herod:  
-Żydzie Mośku, chodź tu blisko

Żyd Mosiek:  
-nie pójdę, bo tam od krwi ślisko

Król Herod:  
-Żydzie parszywy!

Żyd Mosiek:  
-jam prosty, nie krzywy...

Król Herod:  
-Żydzie – ty chamie

Żyd Mosiek:  
-kłaniam się najjaśniejszy Panie

Anioł (śpiewa):  
-Żydzie, ach Żydzie, Mesjasz się rodzi  
Przecież Go tobie witać się godzi

Żyd Mosiek:  
-a gdzie to, gdzie to rad bym wiedzieć tego będziem witać, jak co godnego aj waj, aj waj, rad bym wiedzieć tego będziem się kłaniać, jeśli co godnego

Anioł (śpiewa):  
-Żydzie, ach Żydzie, w Betlejem miasteczku tam w żłóbku leży on na sianeczku

Żyd Mosiek:  
-nie pleć głupi czyś się upił?  
Idź do diabła chłopie co by Mesjasz robił w szopie? aj waj, aj waj - co by robił w szopie?

Król Herod:  
-Żydzie, gdzieście przebywali? Czym żeście się odżywiali, jakeście Mesjasza wyczekiwali?

Żyd Mosiek (plecie bez większego sensu):  
-nuu, czym kto mógł tym się włókl...  
jechałem z góry na osle, zaczepiłem fajkę o sklep, fajka była z morskiej piany, a cybuch był konopiany. Miałem dużo pieniędzy, oddałem na pożyczki poszedłem na drugi dzień, dostałem kijami Jak mnie złapali, jak mnie osądzi: na nitkę zgrzebnego, na gałąź suchego Tam wisiałem przez trzy dni i nocę Jak przyleciał ten z rogami, tak mi dogodził asz zem się zesmrodził  
Z tego smrodu zawieźli mnie do Króla Heroda ogrodu  
W tym ogrodzie nic nie rosło, tylko czosnek i cebula, a to wszystko należało do żydowskiego króla Jak się Żydki nawąchali, wszystkie wyzdychali Oby ja i król monarcha zostali...

Król Herod:  
-Żydzie zuchwały, śmiejesz się z króla swojego!?

Żyd Mosiek:  
-A czemu zabili Abramka mojego? Dzień i noc ja płacze jego Czemu zabili Abramka mojego?

Król Herod:  
-z rozkazu mego!

Żyd Mosiek:  
-żeby króla w pęta wzięli a mnie na tron wsadzili to by ludzie lepiej żyli

Król Herod:  
-idź precz Żydzie

Żyd Mosiek:  
-nu, gdzie? Tam za piec chyba

Żeby tam były ładne kobietki,  
Moško skoczyłby przez sztachetki  
Żeby tak były ładne paninki  
Moško skoczyłby przez drabinki

Żołnierz:

-Idź precz, bo cię nie znoszę  
(zwraca się do śmierci)  
A ty wyostrz swoją kosę

Żyd Mosiek:

-ja pójde, ale zaraz przyjdzie taki,  
co się da królowi we znaki

Król Herod:

-precz Żydzie z parchami,  
wolałbym widzieć diabła z rogami

Anioł (śpiewa i oddala się):

-już ja cię królu opuścić muszę  
bo diabeł czeka na twoją duszę

Diabeł (wyskakuje na środek):

-brrrr, a wy mnie czarnego przyjmiecie, czy nie  
przyjmiecie?  
Bo jak śmierć przyjdzie wszystkich was wymiecie...

Śmierć:

-nie bój się czarny, nie będę płakała  
przyjde do człowieka, wyjmę duszę z ciała

Diabeł:

-bodaj cię diabli porwali z twoją łaskawością  
jakeś mnie wzięła za rogi, za nogi  
ryczałem, beczałem – nie miałaś litości dla mojej  
trwogi

Śmierć:

-uciekłam prędko, wracam powoli  
nie boję się mieczy, ni żołnierskiej zbroi

Marszałek (wchodzi):

-królu Herodzie jest nowa nowina  
wyrąbana, wysiekana w Betlejem dziecina  
oto jest głowa Twojego syna  
(podaje głowę na tacy)

Anioł (śpiewa):

-królu Herodzie cały świat smucisz  
z prochu powstałeś, w proch się obrócisz

Król Herod:

-jestem król wielki i pan nad pany  
gdzie moje wojsko, moje ułany?  
Wokół mego tronu chadzajcie,  
a śmierci do mnie nie dopuszczajcie

Żołnierze (zaczynają chodzić wokół tronu, śpiewają):

-jedźmy w cztery świata strony,  
tu ułany, tam dragony  
my się śmierci nie boimy  
twoją potęgę obronimy  
(wychodzą, a podchodzi śmierć)

Śmierć:

-chodziłam, szukałam, trzy pary butów zdarłam  
zanim cię królu w tym domu znalazłam  
Ostatni dekret dziś ci odczytuję:  
„ja ci w tym domu życia nie daruję”

Diabeł:

-a ty sucha wynędzniała  
coś od mego pana chciał?  
Twoje ciało, moja dusza,  
(dziobie króla widłami)  
jeszcze się królisko rusza

Król Herod:

-wiem, że umrę. Wiem, że zginę –  
pójde na piekielne męki,  
zginąć wolę z własnej ręki

Marszałek:

-królu Herodzie! - słońce i gwiazdy  
– wszystko przeminie,  
a Twe królestwo nigdy nie zginie.

Żyd Mosiek:

-król nad króle, pan nad pany,  
a Moško nad wszystkimi Żydami

Król Herod (klęka przed Śmiercią i prosi):

-Pani potężna, pozuć swoje złości  
zdejm ze mnie szaty, okryj nagie kości

Śmierć (odpycha króla):

-ja w purpurach nie chodziłam  
i chodzić nie będę  
nie takim panom głowy ścinałam  
i ścinać będę

Król Herod:

-któż mnie wydobędzie z tego frasunku?  
Przybądź mi czarny do poratunku!

Diabeł (do śmierci):

-brrrr, suko wędzona spod bata mego wypuszczo-  
na!  
Służyłem ci przez wieki  
A teraz biorę go pod swoje opieki

Anioł (do Króla Heroda - śpiewa):

-już ja od ciebie odstąpić muszę  
boś ty czartowi, zaprzedał duszę

Diabeł (do Anioła):

-Aniele, Aniele...  
nie śpiewaj tak wiele  
bo chodzę tak wściekle,  
jak diabeł po piekle  
a twe skrzydełka wichrowe  
uderzają mnie w głowę

Śmierć:

-ej ty królu, ej ty brzydki  
idź do piekła za swe zbytki  
chciałeś niebo zawojować  
idź do piekła pokutować  
(zakłada kosę na szyję króla Heroda,  
król znika a na tron wskakuje Diabeł)

Żyd Mosiek

-to nie król!. Gdzie jest król?!  
(wchodzi żołnierz)

---

## Witaj, Święty Mikołaju!

---

Zima i miesiąc grudzień to okres najbardziej chyba  
oczekiwany przez najmłodszych. Dzieje się tak za  
przyczyną tajemniczej postaci, która odwiedza nasze  
domy 6 grudnia – postaci św. Mikołaja.

Każdy z nas przypomina sobie zapewne, jak z nie-  
cierpliwością wyczekiwał nadejścia tego dnia. Z pew-  
nością także prawie każde dziecko na całym świecie  
rozpoznaje postać wyczekiwanego staruszka. Jego  
nadejście kojarzy się z białym puchem i mrozem za  
oknami, dźwiękiem dzwonek u sań i niezwykłą ma-  
gią.

Jaką mamy dzisiaj wiedzę na temat pierwowzoru św.  
Mikołaja?

Stał się on, obok św. Franciszka z Asyżu oraz św. An-

Żołnierz:

-król chory!

Żyd Mosiek:

-Moško mu wyznaczy doktory:  
Z muchy juchy, z komara kości  
-wszystko w kociołku ugotowane  
jak będzie pił, to będzie żył

Marszałek (do Diabła):

-idź czarny precz  
w czartowskie bramy  
króla Heroda ci nie oddamy  
(Diabeł ucieka)

Król (wchodzi i zwraca się do gospodarzy z życzenia-  
mi):

-zdrowia, szczęścia wieszujemy  
-byście sobie długo żyli,  
zdrowi i szczęśliwi byli.

Żyd Mosiek:

-a Moško wieszować nie przestanie  
aż na cybulisko dostanie  
(wszyscy śpiewają kolędę)



Mikołaj z Miry

Patara w Licji (Mała Azja) ok. 270 roku. Był jedynym dzieckiem zamożnych rodziców, uproszonym ich gorącymi modłami. Od młodości wyróżniał się nie tylko pobożnością, ale także wrażliwością na niedolę bliźnich. Po śmierci rodziców swoim znacznym majątkiem chętnie dzielił się z potrzebującymi.

Z woli Boga święty Mikołaj trafił do Myry, gdzie został biskupem. W czasie zarazy, jaka nawiedziła jego strony, usługiwał zarażonym z narażeniem własnego życia. Św. Grzegorz I Wielki w żywocie św. Mikołaja podaje, że w czasie prześladowania, jakie wybuchło za cesarza Dioklecjana i Maksymiana (pocz. wieku IV) święty został uwięziony. Uwolnił go dopiero edykt mediolański w roku 313. Święty Mikołaj uczestniczył także w pierwszym soborze powszechnym w Nicei (325r.), na którym potępione zostały przez biskupów błędy Ariusza.

Św. Mikołaj zmarł 6 grudnia pomiędzy rokiem 345 a 352. Zaraz po śmierci zaczęto oddawać mu cześć należną świętym. W roku 1087 przeniesiono jego zwłoki do Bari na południu Włoch, dokąd wkrótce zaczęły ścierać liczne pielgrzymki.

Wkrótce po śmierci biskupa zaczęły krążyć po Europie opowieści o jego dobrych uczynkach: historia trzech niesprawiedliwie uwięzionych oficerów uwolnionych za wstawiennictwem Mikołaja czy opowieść o trzech młodzieńcach uratowanych przez niego od wyroku śmierci lub jak biednym dzieciom rozdawał

miodowe placki, wysłuchiwał biednych pasterzy skarżących się na niewesoły los i świecił rybakom jako latarnia morska. Dzięki niemu chorzy odzyskiwali zdrowie a załamani – wiarę w sens życia. Popularności dodały mu także cuda przy jego grobie. W każdym z opowiadań o nim jest mowa o robionych przez niego podarunkach.

Ciekawostką jest to, że św. Mikołaj zawsze (nawet po śmierci) pomagał i pomaga ludziom nocą! Pomagał dyskretnie i nie oczekiwał wdzięczności.

Zwyczaj obdarowywania dzieci na pamiątkę szczodrobliwości św. Mikołaja narodził się w pierwszej połowie XVIII w. Do Polski zwyczaj mikołajkowego obdarowywania się przywędrował z Niemiec. Tam zaś wprowadziła go w X wieku pochodząca z Grecji matka Ottona III.

Na początku zwyczaj ten pojawił się na polskich dworach szlacheckich i magnackich. Wieś była na to po prostu zbyt uboga. Prezenty wręczano głównie dzieciom. Początkowo otrzymywały one medaliki, krzyżyki, święte obrazki i książki. W końcu XVIII wieku zaczęto dawać im ptaszki w klatkach, aby rozbudzić w nich „czułość do zwierząt”. To było dla tych grzecznych, ponieważ dzieci nieposłuszne dostawały różgę! W połowie XVIII wieku najbardziej popularnymi prezentami stały się słodczyce, orzechy i zabawki.

Obchody dnia św. Mikołaja miały w dawnych wiekach zupełnie inny charakter niż dziś. W całej prawie Europie Wschodniej i Środkowej były one połączeniem guślarskich praktyk ze szczerą wiarą w orędownictwo świętego. W Polsce kult św. Mikołaja był kiedyś bardzo wielki. Jeszcze dzisiaj mamy ponad 300 kościołów pod jego wezwaniem. Mnóstwo jest też ołtarzy, obrazów, figur. W Polsce i na Ukrainie w wigilię święta, gospodarze i pasterze „suszyli”, czyli zachowywali ścisły post, aby wilki nie napadały na nich i ich trzody. Ponadto składali w świątyniach ofiary z kur, gęsi, baranów, zboża, zamawiając w tej intencji Msze św. i modlitwy.

W XVI w. po raz pierwszy mamy do czynienia z wizerunkiem świętego Mikołaja jako staruszka z długą białą brodą, czerwoną czapą i czerwonymi spodniami. Nadal w rękę trzymał pastorał – symbol władzy biskupiej. Podróżował zazwyczaj w towarzystwie aniołów i diabła ciągniętego na łańcuchu. Z czasem ten zwyczaj rozszerzył się na cały świat.

Okres powojenny przyczynił się w pewnym stopniu do zaniku kultu św. Mikołaja jako dobroczyńcy dzieci. Najmłodszych w latach komunistycznej władzy raczono różnymi gwiazdkami, rosyjskimi dziadkami-mrozami, chcąc tym samym wymazać imię i biskupią postać świętego z pamięci, i dziś przenika do naszej



Mikołaj w Andrzejewie (lata osiemdziesiąte)

kultury z Zachodu, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych, postać św. Mikołaja przypominająca raczej jakiegoś krasnala z bajek niż biskupa z dalekiego miasta Myry. Obecny wizerunek świętego Mikołaja rozpow szechnił się za sprawą reklamy koncernu Coca-Cola, która powstała w latach 20. XX w. Święteczna kampania reklamowa skutecznie utrwaliła dzisiejszy obraz świętego obowiązujący od 30. lat zeszłego wieku. Co do pochodzenia świętego Mikołaja utarło się przekonanie, że żyje on w Finlandii. Stało się tak za sprawą jednego z dziennikarzy fińskich, który w latach 20. XX w. wymyślił tę historię podczas pewnego programu dla dzieci... i tak już zostało.

Dziś każde przybycie św. Mikołaja do dzieci lub starszych przypomina tę postać sprzed wieków, pełną wrażliwości i miłości dla bliźnich. Drobnym prezentem wręczany w tym dniu jest podtrzymaniem tradycji, dowodem naszej życzliwej pamięci i spełnieniem dobrego uczynku. Ale przede wszystkim wywołuje zawsze uśmiech na ustach obdarowanego - i tak naprawdę to jest jego największą wartością.

Oby święty Mikołaj nie zapomniał i tym razem o żadnym z nas ☺

B.B.

## Historia piłki nożnej w Andrzejewie (cz. 2) LZS - reaktywacja

Nowy rozdział Fortuny Andrzejewo rozpoczął się w roku 1989, kiedy to grupa entuzjastów postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce i reaktywować LZS. Przymiarki do reaktywacji Ludowego Zespołu Sportowego pojawiały się w Andrzejewie praktycznie co roku. Zawsze jednak coś stawało na przeszkodzie. Udało się to dopiero w roku 1989 prężnie działającej grupie miejscowych entuzjastów futbolu na czele z Witoldem Kałuskim, Wojciechem Strzeszewskim i Markiem Racińskim. W dniu 20.10.1989 odbyło się zebranie reaktywacyjne

poświęcone odnowieniu działalności LZS Andrzejewo. Wybrano na nim Zarząd zrzeszenia, w którego skład weszli: Przewodniczący - Witold Kałuski, Zastępca - Marek Raciński, Sekretarz - Wojciech Strzeszewski oraz Członkowie - Mirosław Czyżewski i Wojciech Gutowski. Reanimowany LZS od razu przystąpił do pracy. Zorganizowano zabawy taneczne i imprezy okolicznościowe, dzięki którym pozyskano środki na zakup sprzętu do gry. Zespół trenował na klepisku szkolnym lub na prowizorycznych boiskach na placach kościelnych.



28.06.1990 roku stał się dla klubu historyczną datą. Tego dnia nasz zespół rozegrał w Szumowie pierwszy po reaktywacji mecz „międzypaństwowy” ponosząc jednakże druzgocącą klęskę z grającym już od dłuższego czasu zespołem Team Szumowo + Srebrna (wbrew pozorom o sile tej drużyny stanowili zawodnicy ze Srebrnej) Wynik - 2:10. Pierwszą historyczną bramkę zdobył Marek Raciński (drugą Wojciech Gutowski). Skład z tego meczu: Z. Kurant - M. Czyżewski, W. Kałuski, Z. Rybaczewski, J. Czyżewski, A. Cymbalak, W. Gutowski, M. Raciński, W. Strzeszewski, A. Przeździecki. Kolejne gry naszego zespołu to kolejne druzgocące klęski z tym samym przeciwnikiem, w stosunkach hokejowych 7:13 i 6:11.

Drużyna jednakże powoli nabierała doświadczenia, a poziom gry rósł praktycznie z dnia na dzień. W sierpniu LZS Andrzejewo wystąpił w turnieju organizowanym w Szumowie przez tamtejszy LZS, w którym oprócz naszych wystąpiły drużyny gospodarzy i LZS Srebrna. Z faworytem turnieju, LZS Srebrna, Andrzejewo zremisowało 1:1, zaś z LZS Szumowo zwyciężyło 7:2 i dzięki lepszemu bilansowi bramek wygrało cały turniej.

Kolejnym przeciwnikiem, z którym zakontraktowano spotkanie towarzyskie był LZS z sąsiednich Zarębów Kościelnych. Po zaciętym meczu i „multigradzie” bramek padł wysoki remis 7:7. Tydzień później z tym samym przeciwnikiem było już lepiej. Przy wyzwickach miejscowych kibiców zwyciężyliśmy 4:3. Ostatnią grą w pierwszym po reaktywacji roku było zwycięskie starcie na porządnym, choć tego dnia rozmiękłym przez deszcz, boisku w lesie grzymkowskim z LZS Grzymki 12:4.

W 1990 roku LZS Andrzejewo rozegrał 8 spotkań (3 zwycięstwa, 2 remisy, 3 porażki - bramki 46:50). W tymże roku błękitno-czerwone barwy naszego klubu reprezentowali: W. Strzeszewski, W. Gutowski, M. Raciński, W. Kałuski, G. Nowacki, G. Czyżewski, A.

Cymbalak, R. Bojanowski, Z. Rybaczewski, K. Pszczółowski, A. Przeździecki, R. Kotomski, J. Kurant, Z. Kurant, S. Biały, D. Cholewicki, A. Gutowski, J. Czyżewski, D. Sarnacki i A. Leszczyński.

W roku 1991 aktywność LZS-u wzrasta. Organizuje on zawody w tenisie stołowym, szachach oraz [przy znikomej (ale jednak) pomocy ówczesnego wójta, którego trudno nazwać mianem fanatyka sportu]



Logo LZS

„klub młodzieżowy” w nieistniejącej już niestety „agronomówce”. W tymże klubie miejscowa młodzież organizuje się w grach szachowych, w warcaby, karty, seansach video czy też zwykłych spotkaniach towarzyskich. Piłkarze przygotowując się do sezonu nadal jednak trenują w prowizorycznych warunkach. Na inaugurację sezonu „międzypaństwowego” trzeba jednak czekać aż do 20 kwietnia, kiedy to po raz pierwszy nasi grają na własnym terenie

(rozstawiono bramki na placu kościelnym), pewnie pokonując lokalnego rywala LZS Grzymki 4:0. Zdobywcami bramek byli: W. Strzeszewski - 2, W. Gutowski - 1, M. Raciński - 1, Skład: A. Leszczyński - G. Czyżewski, D. Cholewicki, Z. Rybaczewski, L. Zapisek, S. Biały, M. Raciński, W. Strzeszewski, W. Gutowski. Na następne spotkanie kibice czekają aż do 18 maja. Nasz zespół udał się tego dnia do Zarębów Kościelnych, gdzie w meczu, którego stawką był Puchar Wójta Gminy Zaręby Kościelne, zmierzył się z miejscowym LZS-em. Nasi zwyciężyli pewnie i wysoko 8:3 i z wielką radością wzniesli do góry zdobyty puchar. Spotkanie to było zaliczone do rozgrywek rozpoczętych przez regionalny oddział LZS w Zambrowie, tzw. Mistrzostwa Rejonu LZS. Niestety ta ciekawa inicjatywa została szybko przerwana z przyczyn mi osobiście nieznanych (prawdopodobnie względy finansowo - organizacyjne). Zdążyliśmy jednakże rozegrać w ramach tychże zawodów jeszcze jedno spotkanie w Szumowie z LZS-em Ostróżne. Zespół z Ostróżnego prezentował

się na ówczesne czasy znakomicie. Nowiutkie ortaliony, eleganckie stroje sportowe... Bardzo szybko jednak okazało się, że to nie one grają. Zanim bramkarz Ostróżnego po raz pierwszy udanie interweniował, zdążył już pięciokrotnie wyjąć piłkę z siatki. Do przerwy nasi trafili 9 razy. Po przerwie dorzucili jeszcze 5 trafień, kończąc mecz pogromem Ostróżnego 14:0. Warto przypomnieć strzelców i skład z tego meczu, gdyż przez długie lata było to najwyższe zwycięstwo naszej drużyny w historii. Bramki: W. Strzeszewski - 5, M. Raciński - 3, S. Biały - 2, W. Zakrzewski - 2, W. Gutowski - 1, Z. Rybaczewski - 1, Skład: W. Kałuski (A. Leszczyński) - R. Bojanowski, Z. Cholewicki, Z. Rybaczewski, S. Biały, M. Raciński (A. Gutowski), W. Zakrzewski, W. Gutowski, W. Strzeszewski.

W międzyczasie dzięki ogromnemu wysiłkowi i zaangażowaniu członków LZS oraz pomocy ze strony sympatyków piłki i młodzieży szkolnej udaje się wreszcie wybudować w Andrzejewie boisko. Powstaje ono na terenie opuszczonym przez Rejon Dróg Publicznych przy ul. Srebińskiej 12. Wiele można zarzucić murawie, nie jest też wymiarowe, ale najważniejsze, że powstaje. Ma też dość porządną szatnię której rolę podczas meczów pełni budynek „klubu młodzieżowego”. 8 września na zaproszenie LZS Zaręby Kościelne gościmy tamże. Po zaciętym meczu w dość pokojowej jak na tę miejscowość atmosferze zwyciężamy 3:2. W ramach treningów nasi grają szereg meczów typu „Kawalerowie” - „Żonaci” czy „Starsi” - „Młodszy”, które, mimo iż są spotkaniami „bratobójczymi” wywołują nierzadko sporo emocji.

22 września w kolejnych derbach gminy, LZS Andrzejewo testując nowe boisko rozgrywa sparing z LZS-em Grzymki. Tym razem przewaga gospodarzy jest miażdżąca, co odzwierciedla wynik 10:0.

Poważny egzamin nasza drużyna przechodzi 8 października, kiedy to w Zambrowie występuje w zorga-

nizowanych przez regionalne zrzeszenie LZS Mistrzostwach LZS Rejonu Zambrow. Turniej ten wszedł w miejsce poprzednich rozgrywek, jednakże przy zaproszeniach kierowano się wynikami tychże. Oprócz nas pojawiają się zespoły z Grądów - Woniecka i dobrze nam znany Zarębów Kościelnych. Pierwszy mecz z LZS-em Grądy - Woniecko nasz zespół remisuje 2:2. Przeciwnik wyrównuje w 94 minucie, a w tym czasie przedłużanie spotkań nie było praktykowane. Później jednakże okazało się, że sędzia tego meczu i trener drużyny z Grądów, to ten sam człowiek. W następnym spotkaniu LZS Andrzejewo gromi Zaręby Kościelne 7:1. Cóż jednak z tego, skoro Grądy wygrywają z nimi 13:2 i lepszym stosunkiem bramek cały turniej. W nagrodę jadą na Mistrzostwa Wojewódzkie do Łomży, które także wygrywają. Bramki dla nas na tym turnieju zdobyli: W. Strzeszewski - 4, B. Jeglikowski - 4, W. Gutowski - 1. Barw LZS-u Andrzejewo na turnieju bronili: M. Czyżewski - A. Gutowski, A. Przeździecki, Z. Rybaczewski, W. Kałuski, M. Raciński, R. Kotomski, W. Gutowski, W. Strzeszewski oraz wypożyczeni z LZS Grzymki P. Dębek i B. Jeglikowski. Rok 1991 kończymy bilansem 8 meczów, w tym 7 zwycięstw, 1 remis i 0 porażek. Bramki: 53:18. W tymże roku grali: W. Gutowski, W. Strzeszewski, Z. Rybaczewski, M. Raciński, S. Biały, A. Przeździecki, A. Gutowski, W. Kałuski, J. Kurant, D. Cholewicki, M. Czyżewski, D. Sarnacki, A. Leszczyński, G. Nowacki, R. Kotomski, W. Zakrzewski, R. Bojanowski, G. Czyżewski, L. Zapisek, P. Dębek, B. Jeglikowski.

[www.andrzejewo.info](http://www.andrzejewo.info)

## Gloria victis\* cz. I

W XVI i XVII w. do najpotężniejszych mocarstw świata zaliczało się Imperium Osmańskie. Dlatego też po wybuchu wojny krymskiej ( 1853 – 1856 ) między tymże imperium ( oraz sprzymierzonymi zeń Wielką Brytanią, Francją i Sycylią ) a Imperium Rosyjskim, wyłoniła się również szansa na niepodległość dla Królestwa Polskiego. Próbowano za zgodą sułtana utworzyć wojsko Polskie na terenach osmańskich. Michał Czajkowski, będący na służbie tureckiej, zorganizował formację Kozaków Osmańskich, a Władysław Zamoyński Dywizję Kozaków Sułtańskich. Klęska Imperium Rosyjskiego w wojnie krymskiej

uwidoczniła jego wewnętrzne słabości, co skłoniło cara Aleksandra II do przeprowadzenia reform ustrojowych. Zniesiono między innymi poddaństwo na terenie Imperium. Nastąpiła tzw. odwilż posewastopolska. Dla Polaków wydarzenia te były przejawem słabości absolutyzmu carskiego i sygnałem do rozpoczęcia kolejnego powstania. Z biegiem czasu bodźców napędzających przybywało.

11.VI.1860r. pogrzeb wdowy po bohaterze powstania listopadowego gen. Józefie Sowińskim ( obrońcy Woli ) przerodził się w manifestację patriotyczną. W listopadzie tego samego roku, podczas rocznicy Nocy

Listopadowej zorganizowano kolejną manifestację, podczas której odśpiewano pieśń skomponowaną na cześć cara Aleksandra I Romanowa ( będącego w tym czasie królem Polski; oczywiście nie tolerowanym przez Polaków ), ale zmieniając jej refren z „*Naszego króla zachowaj nam Panie*” na: „*Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie*”. W 1861r. w kolejną manifestację przerodziła się rocznica bitwy pod Olszynką Grochowską, a w starciach z Rosjanami zginęło pięć osób. W grudniu, tego samego roku, kilka osób zginęło

jego prawdziwe oblicze. 8.IV.1861r. na Placu Zamkowym, od rosyjskich kul zginęło 100 osób, a kilkaset zostało rannych. Demonstracyjny wyraz miały również 448 rocznica podpisania unii horodelskiej, oraz pogrzeb arcybiskupa warszawskiego Antoniego Melchiora Fijałkowskiego.

Rok 1861 spłynął krwią Polaków. Kościół katolicki ogłosił żałobę narodową, a namiestnik Rosyjski gen. hr. Karol Lambert wprowadził stan wojenny.

Pomimo zakazu, następnego dnia niepokorna ludność



Sybiracy

na Placu Zamkowym podczas demonstracji przeciw Towarzystwu Rolniczemu, które przyjęło uchwałę o uwłaszczeniu chłopów. Pogrzeb zabitych przeistoczył się w kolejny manifest ludności Warszawy. Ponieważ znaczną część wojska ściągnięto właśnie ze stolicy, dało to pretekst do bardziej zaangażowanych protestów w innych częściach kraju. W wielu miejscowościach przepędzono skorumpowanych urzędników, a władze nie zawsze mogły im pomóc. Wskutek wydarzeń car zmuszony był do pewnych ustępstw – administracja została spolonizowana. Kiedy część ludności zawierzyła w dobre intencje „opiekuna”, ujawniło się

Warszawy wzięła udział w obchodach rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, które zakończyły się kolejnymi starciami. Car doskonale wiedział, że zanoszą się na powstanie, więc w celu rozbicia szeregów konspiratorów, zarządził pobór do wojska (brankę). Tym samym przyspieszył jego wybuch, który miał miejsce 22.I.1863r.

Rewolta objęła również naszą okolicę. Szlachta najmniejszych nawet zaścianków chwyciła za broń, szable, drągi i kosy. Już w dzień po wybuchu powstania na stację kolejową w Małkini zajeżdżał pociąg z powstańcami z Warszawy. Most na Bugu został podpалony (ze względu

na swą stalowo – betonową konstrukcję nie spłonął całkowicie), a w Małkini nastąpiło trwające kilka dni wystąpienie zbrojne i zaczął się werbunek ochotników. Po dwóch dniach pociąg ruszył na stację Czyżewo, ale na jego pokładzie było o 200 powstańców więcej. Tutaj zebrano kolejnych ochotników z okolicy i pod przewodnictwem inżyniera komunikacji kolejowej Ignacego Mystkowskiego oddziały podążyły w dalszą drogę do Puszczy Białej, w której zarządzono punkt mobilizacyjny. W Puszczy powstał obóz, w którym zaczęło się szkolenie ochotników. Stąd też było blisko do Prus Wschodnich skąd zamierzano przerzucać

broń dla walczących. Zmierzali tu także oddział poznaniaków, któremu należało ułatwić dotarcie.

Okoliczna ludność skupiła się w oddział (partię powstańczą) liczący ok. 1000 powstańców. Zalesienie obszaru pozwoliło na skuteczną walkę partyzancką z przeważającym pod każdym względem przeciwnikiem i kontrolowanie linii kolejowej Warszawa – Petersburg, co z kolei powodowało odcięcie zaopatrzenia i posiłków wojskowych dla wojsk carskich. Jedne z największych oddziałów w kraju zebrały się w Węgrowie (3500 ochotników) i Siemiatyczach (3000 ochotników). W Ostrowi Mazowieckiej organizacją partii zajął się Antoni Skarpetowski, a w pobliskim Wąsewie Ludwik Sadowski. W rejonie działał również duży oddział pod osobistym dowództwem gen. Zygmunta Padlewskiego. Znaczącą rolę odgrywał także zagon Józefa Konstantego Ramotowskiego „Wawra”, który wyruszył z okolic Łomży z zamiarem wysadzenia w powietrze mostu na Bugu.

Oprócz kolei udało się powstańcom styczniowym w naszej okolicy opanować również szosę brzeską, co pogłębiło odcięcie Królestwa Polski od Cesarstwa Rosji.

1.II.1863r. wybuchło także powstanie w Wielkim Księstwie Litewskim oraz ziemiach zebranych (Litwa, Białoruś i część Ukrainy – ziemie, które zostały utracone w skutek rozbiorów i nie weszły w skład Królestwa Kongresowego).

Do rozbicia oddziału Ignacego Mystkowskiego skierowano znaczną część liczącego 2600 żołnierzy i 4 działa oddział wojskowy płk Emmanuela stacjonujący w Pułtusk. Do starcia doszło 28.II pod Przetyczą. Zwycięstwo powstańców nad regularnym wojskiem podniosło morale i spowodowało napływ kolejnych ochotników. Chłopi, którzy szczególnie cierpieli z powodu biedy, chętnie przystępowali do powstańców. Jeśli nie do regularnych oddziałów, to zjawiali się z kosami w ręku na odgłos potyczki lub samą wieść, że takowa ma miejsce gdzieś w okolicy. Pamiętali jeszcze dekryty z lat 1835 i 1837, które pogłębiły ich biedę zabraniając bartnictwa na terenie całego Mazowsza. Poza tym Rząd Narodowy wydał dekryty uwłaszczeniowe, w myśl których przewidziano uwłaszczenie na uprawianej ziemi, odszkodowania i nadania ziemi dla uczestników powstania. Tak opisywano ówczesny stosunek chłopów do powstania:

„*chłopaki wiejskie rzucali pługi, brony, szczególnie gdy przechodzili przez wioski zagonowej szlachty, przyłączyli się do rosnącego z każdym dniem, z każdą godziną powstańczego oddziału. Do rąk brali widły i kosy, czasem kij okuty w wyostrzone żelazo, a szli jakby na śmiertelne gody, tłumnym pochodem do gromadzonych mogiłnych dolów.*”

Wśród powstańców nie mogło zabraknąć zwolnionego zaledwie cztery miesiące wcześniej z więzienia (aresztowanego za udział w manifestacjach patriotycznych) Piotra Gruchacza z Andrzejewa, który walkę powstańczą miał wpisana w metrykę rodzinną od pokoleń. Razem z Teofilem Wądołowskim pochodzącym z Mianowa zasilili szeregi żandarmerii powstańczej. Z Grzymk, na czele sformowanego przez siebie oddziału kawalerii wyruszył na powstańczy front Wincenty Gostkowski. Oddział jego wszedł w skład większego zgrupowania dowodzonego przez Ziemińskiego. Niestety Gostkowski zginął później osaczony przez wroga w bitwie pod Rydzewem. Do powstańców dołączył także przebywający na urlopie kapitan wojsk carskich, Jan Podbielski ze sztabu garnizonu moskiewskiego i wielu innych.

Obok zbrojnie wspierających powstanie mężczyzn stały mężnie również kobiety, ich żony i córki. W Andrzejewie zorganizowały powstańczą służbę sanitarną, gdzie przywożono rannych z Puszczy Białej, lasów kurpiowskich, ale także różnych stron całego Podlasia. Zajmowały się sprawami przesyłek przy pocztach polowych. Nie brakowało też kobiet na pierwszej linii frontu. Tak oto pisał o nich F.L. von Erlach:

„*kobiety wreszcie odgrywają w obecnym powstaniu tak niesłychanie ważną rolę, że za granicą nie można o tym wyrobić sobie pojęcia, jeżeli się tego naocznie nie widziało. (...) są prawdziwą duszą powstania.*”

Wsparcie moralne, ale także materialne dla walczących płynęło ze strony miejscowych księży oraz zakonników z Zarebskiego (Zareby Kościelne) klasztoru. Kler, posiadający duży autorytet wśród ludności okazał się być dobrym organizatorem. Duchowni zajmowali się m.in. organizacją żywności dla walczących. Podnosili również ludzi na duchu poprzez kazania. Pomagali we wszystkich sprawach organizacyjnych, gdzie wymagała tego sytuacja. Była to znacząca pomoc dla powstańców. Nie pomogło nawet potępienie powstania przez biskupa płockiego ks. Wincentego Chościak – Popiela.

Znana jest np. postać ks. W. Gutkowskiego, proboszcza parafii szydłowskiej, który zagroził dwóm mężczyznom karami kościelnymi, za zdradzenie jednego z oddziałów powstańczych, w skutek czego oddział ów został rozbity. Ksiądz nie chciał nawet wpuścić ich do kościoła. Polecił im klęczeć w kruchcie i modlić się za dusze poległych powstańców. Po upadku powstania został za to aresztowany, a do przewinień dodano również nakłanianie ludności do udziału w powstaniu. W Ostrowi znaczący wkład do tworzenia oddziałów partyzanckich wniósł tutejszy wikariusz ks. Florian Jastrzębski. Tak oto postawę zakonników z klasztoru karmelitów w Oborach opisuje Maria Ko-

nopnicka w opowieści „W Oborach”:

„Przeor milczał. Ta chwila milczenia miała wymowę tak ogromnej siły, iż nie dotrwało by jej w mocy żadne ludzkie słowo. Oczy jego chodziły po nas, jak żar i jak płomień. Zaczem schował kartkę pod szkaplerz na pierś, i szeroko odetchnąwszy, rzekł: - Dzieci! Matka na nas woła. Matka jest w potrzebie. Aż tu, przez mury, słyhać jej wołanie. Zrodziła nas, wykarmiła, żeście na jej łonie na drągalów wyrosli i już wam smoczka w gębie nie potrzeba. A teraz tam huczają lasy, palą się wsie, wstają miasta, kto żyw ofiarę tego życia niesie, a wy mi tu będziecie siedzieli za piecem? Trzydziestu takich partyzantów, że to Boże ratuj – i za piecem? A tam strzelby tylko grają, tylko świszczą kulki. A dalejże mi te habity zrzucić i w garść pluć! – Tu zawiesił głos. Słuchaliśmy z zapartym tchem. Dreszcz gorący po nas szedł, ręce się zaciskały w pięści. – Sawa, bracie – szepnął mi Redula – Ja w habicie idę. Przysięgałem matce nie zrzucić do śmierci. Dosłyszał przeor. – Idź, synu! Tam przysięgi

najrychlej dotrzymasz. Niech widzi świat, jak się polski zakonnik za Ojczyznę bije! [...] A dobywać tam stare kurty, sukmany, czamary... Zaś krzyż święty na pierś, na czoło, i – w szeregi! W szeregi! W szeregi!...”

I świat zobaczył, bowiem powstanie spotkało się z przychylnością w wielu narodach Europy.

\* „Gloria victis” ( łac. chwała zwyciężonym ) - parafraza zwrotu „vae victis” ( łac. biada zwyciężonym ).

roszondas@vp.pl

## Konkurs literacki

Do listopada 2010r. trwała kolejna edycja naszego konkursu literackiego. W konkursie mógł wziąć udział każdy, kto przesłał własny wiersz lub opowiadanie na adres mailowy gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego Stowarzyszenia. W tym roku zwycięzcą konkursu został Pan Franciszek Cwalina. Gratulujemy! (nagroda została wysłana

drogą pocztową). Wszystkim uczestnikom konkursu dziękujemy.

Szczególne podziękowania kierujemy do Pana Daniela Kocińskiego z firmy Max Rol, który jest fundatorem nagrody głównej w naszym konkursie.

Dziękujemy!

### Beniamin anastazja

.za wcześniej wyszedłeś z pieluch  
piers matki starcza na dłużej

nie jesteś typem neandertalczyka  
nieśmiałe spojrzenie lipowego świętka  
wywołuje zakłopotanie

rozmowa brzmi jak z echem

### Na krakowskim anastazja

a może by tak  
obniżyć niebo  
otworzyć bramę  
i wpełznąć w cholere

tych świętych pseudo

co z krzyża rąk zdjęć  
nie potrafią  
i na kolanach cieszą serca  
nie Twoje

Uwaga!

Zapraszamy osoby chętne do współpracy przy tworzeniu naszego wydawnictwa. Chętnych do zamieszczenia swoich tekstów zapraszamy do kontaktu z

redakcją za pomocą poczty elektronicznej ( adres na samym dole ) lub adresu korespondencyjnego Stowarzyszenia. Czekamy również na propozycje tematów, o których chcieli by państwo przeczytać na łamach gazetki.

Jeżeli chcesz zamieścić reklamę, a tym samym wspomóc działalność Towarzystwa Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej, skontaktuj się z nami:

Email: gazetkatrza@vp.pl  
lub: trza@andrzejewo.info

Adres korespondencyjny:  
Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej  
07 – 305 Andrzejewo  
Kuleszki Nienalty 2

Możesz także przekazać dowolną kwotę wpłacając ją na konto: BS  
w Ostrowi Maz. / O. w Andrzejewie  
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001

Towarzystwo Rozwoju  
Ziemi Andrzejewskiej  
**TRZA**

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo  
Korespondencja: Kuleszki-Nienalty 2, 07-305 Andrzejewo  
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;  
Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo  
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001  
Redakcja gazetki: gazetkatrza@vp.pl



# HURTOWNIA Z ARTYKUŁAMI DO PRODUKCJI ROLNEJ



## MAX ROL

Kociński Daniel

ul. Warszawska 34,  
07-305 Andrzejewo

tel./fax: 86 27-174-27  
kom. 502-024-085

e-mail:  
maxrol@interia.pl  
www.maxrol.pl

NIP 759 162 95 77

- pasze pełnoporcjowe
- koncentraty
- witaminy
- melasowana wysłodka
- zwykła wysłodka
- melasa z buraka cukrowego
- gluten kukurydziany
- otręby granulowane
- otręby pszenne
- śruta rzepakowa
- śruta sojowa
- mączki rybne
- olej rybny
- gliceryna roślinna 90% i 99,5%
- płyny dezynfekcyjne
- artykuły zootechniczne
- środki ochrony roślin
- folie rolnicze MANULI EKOBAL, RANI
- materiał siewny kukurydzy SMOLICE, ŚRODA ŚLĄSKA
- materiał siewny zboża i trawy
- materiały budowlane
- węgiel

### NASZYM KLIENTOM PROPONUJEMY

- profesjonalne doradztwo żywieniowe
- możliwość wstawienia do rolnika siłosi jaszowego
- atrakcyjne rabaty przy stałej współpracy

Godziny otwarcia:

pn.-pt.: 7.00 - 17.00

sobota: 8.00 - 15.00

- Jesteśmy dystrybutorami -

 Wipasz®

 pestsystem

 DOLFOS®